

STEVE FEASEY

WILKOŁAK



INWAZJA ZOMBIE

Przełożył
Paweł Kruk

NASZA KSIĘGARNIA

PROLOG

Kaliban pozwolił, by ciało kobiety wysunęło mu się z rąk i opadło na podłogę u jego stóp; głowa ofiary uderzyła głucho o kamienną posadzkę. Napotkał oskarżycielskie spojrzenie niewidzących oczu, wcześniej rozjaśnionych światłem życia, lecz je zignorował i podniósłszy się z krzesła, podszedł do okna. Zagubiony w myślach powoli przesunął dłonią po lśniących od posoki ustach i rozmazał krew, tak że teraz przypominał uśmiechającego się upiornie klauna.

Wampir wpatrywał się w nieprzeniknioną kurtynę szarej mgły, która falowała i kłębiła się przed nim. Za nią rozciągał się świat ludzi, mimo że z technicznego punktu widzenia on sam znajdował się w części Otchłani, która została przeniesiona na Islandię przez jego poprzednią czarodziejkę Gwendolinę. Wieża Leroth pozostała w tym miejscu od tamtego czasu, a jej moc zanikła. Lecz nie na zawsze, jak sądził. Ponownie spojrzał w kotłującą się mgłę, a jego umysł formował w mroku wzory i obrazy.

Był w dziwnym nastroju. Psychiczne wyczerpanie planowaniem kolejnych ruchów sprawiło, że stał się drażliwy

i zamknięty w sobie; jakaś jego częśćka pragnęła przejść przez tę szarą zasłonę, wkroczyć do świata ludzi i zniknąć: by polować i żywić się niezauważenie wśród swoich ofiar, tak jak to robił przez wieki, i pozostawić za sobą wyczerpującą wojnę o władzę, w którą był obecnie zaangażowany. Kusilo go to wszystko, lecz wiedział, że nie to jest jego przeznaczeniem. On żył dla większych rzeczy. Miał być panem obu światów: ludzi i demonów. Chcąc jednak to osiągnąć, musiał stoczyć mozolną walkę. Teraz osiadł w twierdzy, która broniła go przed krainą cienia. Wszyscy ci słabi i pozbawieni ikry księżęta demonów już mu ulegli. Przyszedł czas, żeby opanovać świat ludzi.

Sprowadziła ich tam nowa czarodziejka Kalibana Helde. Otworzyła portal w Otchłani, przez który się prześliznęli. Zrobiła to bardzo sprytnie, utworzywszy wcześniej kilkanaście atrap – zbyt wiele, aby jego brat, uwielbiający krzyżować innym szyki, był w stanie sprawdzić wszystkie.

Tak więc znaleźli się w wieży Leroth. Sami. Kaliban zastanawiał się, czy nie zbratać się z kilkoma kompanami wampirami, by zapewnić wieży należyłą ochronę, lecz Helde upierała się, że element ukrycia stanowi ich największą broń i że nie powinni ujawniać nikomu miejsca swojego pobytu.

Czarodziejka twierdziła, że wieża jest bardzo ważna dla ich planów, że jest czymś więcej niż tylko sposobem translokacji, a w obrębie jej murów kryją się tajemnice, które pomogą im osiągnąć cel i podbić świat ludzi.

Kaliban znieruchomiał, usłyszawszy jakiś szelest na zewnątrz, a zaraz potem drzwi się otworzyły i weszła Helde. Dał się zaskoczyć, w duchu przeklął więc samego siebie. Stał tyłem do niej, mimo to w jego głosie wyraźnie zabrzmiała nuta gniewu.

– Na przyszłość pukaj i czekaj, aż pozwolę ci wejść. Czy to jasne? – Kaliban odwrócił się od okna i zmierzył czarodziejkę gniewnym spojrzeniem. – Czy to jasne? – powtórzył.

– Tak. Przepraszam. Zapomniałam.

Stanowiła niezwykle widok. Jej ciało tworzyły setki tysięcy żuków – pełzające mrowie ułożone w postać kobiety, którą niegdyś była. A była piękna, zanim spalono ją na stosie. Kaliban uważał, że nawet w swojej obecnej groteskowej formie nie straciła dawnej urody. Patrząc, jak drobne części ciała czarodziejki odpadają, jak owady uderzają o podłogę pancierzami, po czym pędzą, by znowu wtopić się w falującą ruchomą masę. Ku niezadowoleniu Helde nie wszystkie elementy przylegały równie mocno, a im bardziej była poruszona, tym więcej owadów się z niej zsuwało. Wnioskując z liczby malutkich istot spadających na podłogę, czarodziejka nie znalazła tego, czego szukała.

– Kolejna porażka? – zapytał wampir, świadomy, że pytanie jeszcze bardziej ją rozjuszy.

– To miejsce! – Wyrzuciła ramiona w górę w geście rozdrażnienia, a on uśmiechnął się mimowolnie, patrząc, jak dwa palce jej odpadają, tworzące je żuki zaś spadają

na podłogę i pędzą do swoich towarzyszy. – Istny labirynt korytarzy! Górne piętra nie stanowią problemu. Jedne schody prowadzą do góry, inne w dół, ale sprawdziłam wszystkie komnaty. Za to na najniższych poziomach, gdzie wszystkie korytarze wydrążono w skale... – pokręciła głową – pod nimi ciągnie się mnóstwo innych tuneli! Tarcza jest gdzieś tutaj! Skaleb nie wygrałby bez niej Wojny Demonów. Wieża była zbyt podatna na atak. Znajdę Tarczę. Musi być na samym dole.

Przed wiekami wieża należała do Skaleba, księcia demonów, lecz tamte czasy mało obchodziły Kalibana. Wampir westchnął teatralnie.

– Jestem już tym zmęczony. Te bezowocne poszukiwania tylko odciągają cię od głównego zadania.

Czarodziejka pokręciła głową.

– Myślałam, że się ucieszysz, iż chcę ci zapewnić bezpieczeństwo. Przecież całkiem niedawno zostałeś tu zaatakowany.

Wampir zgromił ją spojrzeniem. Nie lubił, gdy przypominano mu, że do wieży dostał się likantrop Trey Laporte, za sprawą którego stracił Gwendolinę. Wtedy prawie zabił chłopaka... Prawie. Likantrop był jak cień w jego boku, w dodatku miał w zwyczaju pojawiać się w najmniej oczekiwanym momencie. Lucien utwierdził Treya w przekonaniu, że jest tym, o którym mówi legenda – osobą mającą uniemożliwić wampirowi objęcie rządów w świecie ludzi. Kaliban pokręcił głową. Gdy tylko zacznie działać, osobiście dopilnuje, żeby usunąć

chłopaka raz na zawsze i zadać kłam tej absurdalnej legendzie.

– Tak czy inaczej uważam, że zabiera to za dużo czasu – odpowiedział wampir. – Gwendolina nic nie wiedziała o Tarczy.

– Ta kobieta! Phi! Amatorka! Ledwo liznęła arkana czarnej magii.

– Dowiedziała się dużo na temat wieży Leroth. To ona ponownie odkryła większość jej sekretów. Może jej nie doceniasz. – Zamilkł na moment i spojrzał na czarodziejkę. – A może przeceniasz siebie.

– Nie podjudzaj mnie, wampirze. Pamiętaj, kim jestem i co potrafię.

Spojrzenie Kalibana nabrało przerażającego wyrazu, a jego nozdrza się rozděły, jakby poczuł zapach krwi, swoją ulubioną woń. Wampir nagle zniknął i pojawił się tuż przed czarodziejką. Atak był niespodziewany i okrutny. Helde gwałtownie wstrzymała oddech, kiedy dłoń Kalibana – ta prawdziwa, nie proteza zakończona stalowymi palcami – naparła na jej pierś, by pochwycić serce, które odnalazł i którym się posłużył, żeby przywrócić ją do życia. Chwycił za ten prastary organ i ścisnął go okrutnie, na co czarownica zareagowała bolesnym jękiem. Wydawało się, że w tym momencie spoiwo łączące postać Helde utraciło swą moc – żuki zaczęły opadać strużką, a czarownica zaczęła niknąć w oczach. Wampir pochylił się do przodu, przybliżając twarz do tego, co zostało z jej twarzy, i wyszeptał z wściekłością:

– Jestem twoim p a n e m. Przywróciłem cię do życia i równie łatwo mogę odesłać cię tam, skąd przybyłaś. – Ścisnął jej serce trochę mocniej i pokój wypełnił kolejny przerażający jęk. – Lepiej, żebyś pamiętała, kim jestem i na co mnie stać.

Puścił ją i się cofnął, patrząc, jak Helde powraca do swojej postaci.

Czarodziejka opadła na kolana, dysząc ciężko. Wreszcie podniosła głowę i spojrzała na wampira.

– Masz rację... panie – wysapała. – Wybacz. Zapomniałam się. To już się nie powtórzy.

Wampir skinął głową.

– Dobrze – powiedział, po czym skierował się do swojego tronu. Rozsiadł się wygodnie i uniósł ramię zakończone metalową protezą. – Daję ci jeszcze jeden dzień na odnalezienie Tarczy. Potem zajmiemy się tworzeniem armii zombie i będziemy działać dalej, nawet bez osłony Tarczy. Przypominam ci, że planuję zawładnąć światem. Wypuszczenie umarłych jest pierwszym krokiem i nie chcę, żebyś się rozpraszała. Rozumiesz?

– Jak najbardziej.

– W takim razie miejmy nadzieję, że spełnisz wszystkie nasze oczekiwania.

Helde otworzyła usta, ale zaraz je zamknęła. Zebrała się w sobie, odwróciła na pięcie i wyszła.

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,

faks 22 643 70 28

e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy:

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl www.nk.com.pl

Książka została wydrukowana na papierze

Creamy Hi Bulk 53 g/m² wol. 2,4.

Redaktor prowadzący **Anna Garbal**

Opieka merytoryczna **Magdalena Korobkiewicz**

Redakcja **Julia Celer**

Korekta **Monika Hałucha**

Opracowanie DTP, redakcja techniczna

Agnieszka Czubaszek

ISBN 978-83-10-12191-2

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2012 r.

Wydanie pierwsze

Druk: Nasza Drukarnia